Nr. 170. Kraków, Czwartek dnia 19 Października 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

„Gazeta Krakowska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 m.), kwartalnie 12 fr., (10 m.), miesięcznie 4 fr. (3 m. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie**: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, skład papieru p. R. Ludwińskiego. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Kraków, dnia 18 Października.

Rozpoczęcie budowy kolei podkarpackiej.

Już po zamknięciu dziennika wczoraj otrzymaliśmy następujący telegram:

Żywiec 17 października. Dzisiaj odbył się w Żywcu uroczysty akt rozpoczęcia budowy kolei podkarpackiej. Uroczystość otwartą została przemową c. k. inspektora Neuhubera, który wyszczególniwszy ważność kolei podkarpackiej dla państwa i kraju, poprosił ks. kanonika Manieckiego, by tenże udzielił błogosławieństwa kościelnego dokonać się mającej budowie. Ksiądz kanonik w dłuższej przemowie wyraził uciechę, że rozpoczęciu tak ważnej pracy dać może błogosławieństwo kościelne, poczem dokonawszy aktu błogosławieństwa, wziął pierwszy łopatę w rękę i na znak faktycznie rozpoczętej roboty rzucił kawałki ziemi w taczki. Po odprawieniu aktu kościelnego p. inspektor Neuhuber wzniósł zdrowie Cesarza, które ze strony licznie zgromadzonych gości hucznym oklaskiem powtórzonem zostało. Starosta Żywiecki p. Morawetz wzniósł zdrowie Arcyksięcia Albrechta, który oddaniem bezpłatnem gruntów pod kolej umożliwił natychmiastowe rozpoczęcie budowy. Adwokat Bogdani jako zastępca Rady powiatowej żywieckiej, wyraził życzenie, aby Żywiec polski przy budowie kolei podkarpackiej odpowiednio został uwzględnionym i w tej supozycyi życzył przedsiębiorstwu jak najlepszego powodzenia. Sekretarz przedsiębiorstwa p. Kazimierz Koller odpowiedział, że przedsiębiorcy z przyjemnością i rzetelnie zastosowali się do żądań kraju, że i nadal chętnie zadość uczynią słusznym żądaniom. Szef inżynier Kutscha zakończył ten uroczysty akt toastem na pomyślność Galicyi, który przyjęto żwawemi okrzykami.

Na wczorajszym zebraniu koła poselskiego załatwioną być miała sprawa przedwyborcza. Przed zamknięciem dziennika otrzymamy zapewne telegram, jaki ta sprawa obrót wzięła. Gdy wszakże w tym roku tak mało mieliśmy sposobności do odzywania się z uznaniem o czynności klubu postępowego sejmowego, pospieszamy skwapliwie podać tu szkic projektu zrobionego przez ten klub co do wyboru przyszłego komitetu przedwyborczego. Projekt ten wydaje nam się o wiele zgodniejszy ze zdrową praktyką konstytucyjną i pożyteczniejszym dla kierunków politycznych kraju a niżeli ten, który stał się podstawą do rozpraw poufnych w kołach poselskich i na tle którego pisaliśmy nasz artykuł ostrzegający *o akcyi przedwyborczej.*

Projekt klubu postępowego polega na tem, aby koło poselskie wybrało po dziesięciu a przynajmniej po ośmiu członków na oba oddziały komitetu centralnego; aby tenże powiększył się przez co najmniej takąż samą ilość delegatów z dołu t. j. delegatów wybranych przez zgromadzenie delegowanych po 3 z każdego dawnego obwodu, jakto już zresztą raz było praktykowanem i aby wtedy dopiero tak złożone oddziały komitetu centralnego z 16 lub 20 członków, z którychby *przynajmniej połowa* pochodziła z wyboru z dołu, dobrały sobie jeszcze po kilku członków, jakich dla dobra akcyi wyborczej uważać będą za stosowne. Jeśli dobrze jesteśmy informowani, autorem tego projektu miał być poseł Goldmann.

Zgodnie z tem cośmy donosili, „Gazeta Lwowska“ pisze:

W sprawie indemnizacyjnej zapadła wczoraj w komisyi uchwała rozstrzygająca. Przyjęto znany czytelnikom rządowy projekt umowy z tą zmianą, że skarb państwa oprócz bezzwrotnego zasiłku 2,100,000 złr. rocznie miałby nadto udzielać krajowi corocznie 325,000 złr. tytułem bezprocentowej zaliczki zwrotnej razem w trzech latach po załatwieniu indemnizacyi. Sprawozdawcą komisyi będzie JE. dr. Grocholski.

„Gazeta Lwowska“ donosi:

Wydział krajowy ułożył już dla sejmu listę kandydatów do rady nadzorczej banku krajowego. Na członków są proponowani właściciele dóbr ziemskich pp. Hipolit Bohdan, Emil Torosiewicz, Józef Męciński, Edward Jędrzejewicz, kapitalista Piotr Falkenhagen-Zaleski, dyrektor krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie Henryk Kieszkowski, adwokat dr. prof. Malinowski i dwaj kupcy lwowscy Michał Dymet i Stanisław Markiewicz. Na zastępców są proponowani: Zygmunt Augustynowicz, August Gorayski, Józef Pieńczykowski i Ignacy Drexler.

LISTY SEJMOWE.

X.

Lwów d. 16 października.

(Dokończenie).

Przechodzimy teraz do najprzykrzejszego obowiązku, do zakończenia tej sprawy edukacyjnej wnioskiem posła Czerkawskiego, przyjętym prawie jednomyślnie przez Sejm — z wyjątkiem głosów posłów klubu ruskiego. — Wniosek ten brzmi:

„Wzywa się c. k. Rząd, ażeby poczynił stósowne kroki w celu rewizyi państwowych ustaw szkolnych, o ile one w teraźniejszej swej osnowie, z uszczerbkiem autonomii krajowej, przekraczają zakreślone w ustawie zasadniczej z d. 21 grudnia 1867 r. Dz. U. P. Nr. 141) § 11 lit. *i*, i § 12. ustawodawstwu państwowemu granice“.

Jednomyślne to przyjęcie bynajmniej nam kwestyi nie maskuje, i nikomu maskować nie powinno. Wystąpiono z wnioskiem z pozoru, przeciwko zamachom centralistycznym niemieckim jeszcze — mniejsza, że powołano się na ustawę zasadniczą tejże samej centralizacyi niemieckiej, i żądano jej restytucyi w całości! Hasło przeciwko centralizmowi niemieckiemu wydane... jakżeż nie stanać do apelu? przecież to nawet obowiązek! Głosowali więc posłowie, głosowałby i każdy obywatel.

Praktyczniej wszakże wypadałoby się zapytać, czy poseł Czerkawski naprawdę mniema, że nam potrzebna taka autonomia szkolna jak krajowi Vorarlberg lub Istrya, jeżeli zaś naprawdę przyjdzie do owej żądanej rewizyi ustaw państwowych, czy autonomia szkolna, jaka przyznaną zostanie Vorarlbergowi i Istryi, ta na nasze potrzeby w praktyce wystarczy także? Czy w to wierzy ten poseł, który jako koryfeusz koła politycznego lwowskiego *rezolucyę 1868 r.* postawił jako program polityczny koła, program, o którym znowu sam twierdzi wprawdzie w jednem ze swych sprawozdań sejmowych tegorocznych, że nie można wierzyć w jego urzeczywistnienie?

Czy poseł wnioskodawca widzi naprawdę realną przeszkodę jaką uchwalania ustaw edukacyjnych przez Sejm w obrębie *ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1867 r.?* Wszak tę zasadę polityczną poseł wnioskodawca i sprawozdawca dobrze rozumie: że tylko to jest należycie zdobytem, co jest na drodze *własnego* ustawodawstwa osiągniętem. Ex-kanclerz Beust przed 16 już laty mówił polakom: „W Austryi brać trzeba samemu, co jest potrzebnem, a wziąć jest dużo możliwem“. My też nie wątpimy na chwilę, że każdą uchwałę Sejmu w obrębie ustaw zasadniczych w ogólności a ustawy zasadniczej z dnia 21 grudnia 1867 r. w szczególności, rząd sprzyjający krajowi bez kwestyi do sankcyi monarszej zaleci, temci więcej przy stanowisku takiem delegacyi polskiej, które *rewizyę ustaw państwowych* jest w stanie spowodować i przeprowadzić. Wszak to utrzymuje poseł wnioskodawca, a zarazem koryfeusz tej delegacyi swoim wnioskiem.

Czy poseł-wnioskodawca, a zarazem jeden z autorytetów szkolnictwa krajowego mniema naprawdę, że jeśli rewizya ustaw państwowych nastąpi, a stanowisko naszej rady szkolnej, jej skład i duch się nie zmieni i nic się więcej w kraju nie zmieni, to edukacya nasza krajowa choć o jeden włos, stanie się lepszą? Trzeźwy umysł i wyrachowany pana Czerkawskiego, tego zapewne na jedną chwilę nawet nie przypuszcza.

Nieznane nam są głębsze cele wniosku posła-deputowanego. Większość posłów głosowała za jego wnioskiem, jako za wielką demonstracyą na rzecz zaś od słusznych i sprawiedliwych — przynajmniej o tyle słusznych i sprawiedliwych, o ile są spóźnioną protestacyą przeciw rozwielmożniającemu się w swoim czasie centralizmowi niemieckiemu.

Dziś, na postronnych i z praktyczną stroną rzeczy liczących się, wniosek ten robić może wrażenie, przepraszamy za grubość wyrazu: *humbugu federalistycznego.* Złe jego następstwa są mianowicie, że rzucają płaszcz pobłażania na biurokracyę krajową, rzecz tak wystawiając, jak gdyby w niej leżała treść autonomii szkolnej krajowej; że zaciemnia on dążenia publiczne do rozszerzenia istotnej autonomii krajowej, choćby tylko szkolnej w tym razie, że odwraca umysły od zadań edukacyi narodowej polskiej i od kwestyj praktycznych — chociażby cząstkowej naprawy naszego szkolnictwa krajowego.

Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

Lwów 16 października.

Gospodarka świętojurców, którzy dzięki zaślepieniu rządu i pomocy dawniej im przez niego okazywanej, zdołali przywłaszczyć sobie przywództwo nad rusinami, a teroryzmem swym zabili w nich wszelką odwagę cywilną i swobodę przekonania wykorzeniła tak dalece u całego ogółu naszego wiarę w możliwość zgodnego działania w czemkolwiek rusinów z polakami, że nawet wypadek tak zwykły jak jednogłośne przyjęcie przez sejm uchwały dotyczącej utworzenia stypendyum imienia Matejki wywołał pewną senzacyę. Będąc przyzwyczajeni od lat trzydziestu, że dość jest, aby polacy powiedzieli *biało*, żeby rusini zawołali *czarno*, dziwnem się nam wydaje, że znalazł się przecie wniosek, który uzyskał poparcie jednych i drugich, a jakkolwiek i w tym wypadku stało się to nie bez zastrzeżenia, gdyż poseł świętojurski Antoniewicz Bóg wie dla czego zażądał, aby przy rozdawnictwie stypendyum nie pomijano kandydatów ze wschodniej Galicyi, rezultat jednomyślny głosowania zadziwił wszystkich, a nawet tacy, którzy uważają go za objaw doniosły i pomyślny.

Co do nas, to dalecy bardzo jesteśmy od tego rodzaju optymizmu, a głosowanie drobnej frakcyi świętojurskiej za utworzeniem stypendyum uważamy za prosty wynik jej słabości w sejmie, oraz jej chęci przypodo-

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 18 Października.

23)

PRZYGODY

Imci pana Krzysztofa Wiszowatego na obczyźnie,

(Z NOTATEK PANA NIEMIRY).

(Dalszy ciąg.)

Dziewka to była młoda a piękna — czarne oczy miała, które świeciły się jako dwa karbunkuły. Jaskinię miała piękną i wygodną — ale mimo to smutna była i zapłakana, co cale nie jest dziwnem, ile że nikomu niewesoło w więzieniu, choćby też złotem. Milsza swoboda nad wszystko.

Skoro tam przyszli Wiszowaty i Kotowicz, skłonili się zdziwionej dziewce po kawalersku i Wiszowaty pocznie w ten sens:

— Moja mościa panno — srodze się tem cieszę, że mogę ci miłą anonsować nowinę. Ale najprzód, pozwól waszmość panna, że powiem cośmy zacz. Owo ja jestem Krzysztof Wiszowaty z Samek, szlachcic najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, który trafiwszy tutaj, okiełznałem onych hultajów a łotrzyków, którymi jako wiesz, dowodzi Hans, i zostałem ich hetmanem — a to jest imćpan Kotowicz, pisarz wielkiego Księztwa Litewskiego, dworzanin jego królewiczowskiej mości Jana Kazimierza.

Tedy dzieweczka wdzięcznie dygnęła i spiekłszy raka, rzeknie:

— Miło mi bardzo poznać waszmość panów!

— Owóż, — ozwie się Wiszowaty, — ja okiełznawszy, jako się rzekło, oną bandę hultajską, cale nie myślę rozbijać po drogach, jeno czynię wielką rycerską wyprawę w obronie praw majestatu królewicza Jana Kazimierza a brata najmiłościwiej nam panującego króla Władysława IV. Chcąc zasie przedsiewziąć taką daleką i z wielu srogiemi niebezpieczeństwy i nawałnościami połączoną wyprawę, trzeba mieć ludzi i broni dostatek wszelaki. Ludzi zasie mam i broń też mam, ale mi potrzeba harmat.

— Harmat? — spyta dzieweczka.

— Tak — a dowiedziawszy się, że waszmość panna jesteś tu przez tego obwiesia Hansa więziona i rodzic wasz posiada na swym zamku piękne harmaty, przyszedłem tutaj donieść, że natychmiast każę was wypuścić na wolność, jeżeli w zamian, jako okup dostanę trzy harmaty.

Tedy dzieweczka klasnęła w ręce:

— Ach to dobrze, to dobrze... Ale, cóż ja mam czynić?

— Skoncypuj waszmość panna pismo do rodzica i doniosłszy mu o wszystkiem, proś go, by przysłał trzy harmaty i ludzi, którzy umieją koło nich chodzić, a ja was zaraz wypuszczę na wolność. Tedy dobrze?

— Dobrze, doskonale! — cieszyła się dzieweczka.

Wiszowaty zaraz nakazał przynieść papieru i inkaustu a ona dziewucha w cztery dobre pacierze skomponowała on list, z którym umyślny wichrem pognał do zamku Fürsta von Waldeck — a nasi panowie pili sobie na fantazyą noc całą.

Tak minęło parę dni w oczekiwaniu na one harmaty, przez który to czas poczęli się powoli złazić inni zbóje i zaciągów też nieco przyszło, co Wiszowaty wszystko oglądał, wyprowadzał na polanę w lesie i szyk temu nadawał, tak że w kilka dni cała ona niesforna przedtem banda, wyglądała jako bardzo piękne wojsko — ile że Wiszowaty zakupiwszy kilka postawów szarego sukna i kitajki, kazał onym hultajom szyć barwę. Kazał im też obyczajem kozackim dać długie spisy z proporczykami, które zasie były z gorącej kitajki z białem. Słowem oddział on w niespełna jeden tydzień liczył już sto dziesięć koni, chłop w chłopa, z dzielną postawą i taką fantazyą, że za Wiszowatym gotowiby iść na kraj świata a cóż dopiero do ziemi francuskiej.

Tymczasem od Fürsta von Waldeck nie przychodziły ani harmaty, ani wieści, ani nawet poseł nie wracał. Począł się już niepokoić Wiszowaty i rzeknie raz do Hansa:

— Ej Hans, mnie się widzi, że ten Fürst psia wiara musiał obwiesić naszego posła.

— Ale to być nie może... Wie przecie, że mamy jego dziewkę w ręku i żebyśmy mu mogli wet za wet oddać.

— Cóż tedy znaczy, że już blisko dziesięć dni jak wyjechał ten twój poseł i ani słychu o nim?

— Kawał drogi wodzu, po górach, wertepach... harmaty ciągnąć po tych dziurach to nielada rzecz.

— Hm! może i ty masz racyą... ale czas ucieka, królewicz tam jęczy w więzieniu — kiedy sobie o tem pomyślę, to aż mnie ognie przechodzą.

— Ano... bądź wodzu cierpliwy.

— Co mi ty tam będziesz gadał, jakim ja być mam... Owo... hej, Maciek!

Maciek zaspany przywlókł się, bo mu się strasznie przykrzyło tak siedzieć w lesie, nic nie widzieć, nie gadać z nikim, bo Kuba jako wiemy był mruk srogi a inni same niemcy, więc jeno spał z wielkiej rozpaczy i pił, a upiwszy się, kiedy sobie wspomniał Szwajnkuchową ryczał z płaczu jako wół. Przywlókł się tedy.

— Weźmiesz pięciu ludzi. — Hans! dasz mu takich, którzy znają dobrze okolicę i drogę do zamku tego tam Fürsta...

— My tu wszyscy znamy tę okolicę wodzu.

— Więc Maciek! weźmiesz pięciu ludzi i ruszysz do zamku onego niemieckiego wojewody, którego dziewka tu siedzi i zachwycisz języka, co się stało z naszym posłem. A miej się na ostrożności... czuj duch!

Maciek z radości, że będzie miał okazyę wyjrzeć choć na moment za ciemną oponę onej sosnowej puszczy, aż podskoczył z radości i w dwa pacierze już gnał ku zamkowi Fürsta von Waldeck.

WALERY PRZYBOROWSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

bania się rządowi, dla którego Matejko jest *persona gratissima*. Jeżeli zaś kto chce koniecznie zanotować pewne symptomata polepszenia usposobienia rusinów, to znaleść je może w jednozgodnych zapewnieniach osób będęcych w ciągłej stycznoćci z ludem wiejskim, że od czasu ostatniego procesu o zdradę kraju nastąpił widoczny zwrot ku lepszemu w jego dążnościach i przekonaniach.

Zdarzyło mnie się mówić w tym przedmiocie z mieszkańcami najrozmaitszych okolic naszej Rusi halickiej, a wszyscy zgadzają się na to, że włościanie nasi nie powodują się już wcale wpływami świętojurców, lecz są dla nich pełni nieufności; oraz że porozumienie się i wspólne działanie z ukształconemi warstwami społeczeństwa jest zarówno zgodne z ogólnem dobrem kraju, jak i z ich specyalnemi interesami.

Oby Bóg dał, żebyśmy nie zmarnowali tego pomyślnego usposobienia ludu, tak jak marnowaliśmy już nieraz chwile najbardziej pomyślne, lecz żebyśmy chcieli szczerze i potrafili pozyskać trwałe jego zaufanie, dając mu dowód, że interesów jego bronić umiemy i że pragniemy rzeczywiście dobra jego. Prawdą to jest, że lud nasz jest niedowierzającym względem klas wyższych i że zaufanie jego zdobyć jest niełatwo; uderzywszy się jednak w piersi przyznać musimy, że cała nasza akcya w tym kierunku ograniczała się dotyczas na frazesach, a że ludzie, którzyby pracowali w życiu praktycznem nad pozyskaniem zaufania ludu, należą u nas do nadzwyczaj rzadkich wyjątków.

Ogół nasz za nieufność ludu odpowiada mu lekceważeniem i takąż nieufnością, i ztąd to wynika, że nie może nigdy zatrzeć się zupełnie wzajemna niechęć klas, a stosunki nasze z ludem pozostawiają zawsze tak wiele do życzenia. Nie podobna jednak zaprzeczyć, że przy ogólnem unikaniu zbliżenia się z ludem każde rzadko się wydarzające okazanie mu życzliwości i szczere zajęcie się jego sprawami wywołuje z jego strony uznanie, i jest przezeń bardzo cenione; a posłowie, którzy zasiadają bądź w Sejmie, bądź w Radzie państwa jako reprezentanci mniejszych własności poświadczyć mogą, ile doznają ze strony wyborców swoich oznak życzliwości i wdzięczności za rzecz tak prostą i będącą obowiązkiem każdego posła, jak zdanie sprawy ze swych czynności poselskich. Świeżo mieliśmy dowód tego w Zaleszczykach, gdzie wobec licznego zebrania wyborców, złożonego prawie z samych włościan, zdawał sprawę poseł do Rady państwa Chamiec, i gdzie według opowiadania naocznego świadka włościanie okazali nie mniejsze zainteresowanie się sprawą publiczną, jak praktyczne zrozumienie swych potrzeb i obowiązków, a posłowi swemu okazali takie zaufanie i wdzięczność za to, że usiłował spełnić ich żądania i poczuł się do obowiązku porozumienia się z nimi, że można śmiało powiedzieć, iż relacyjny sejmik zaleszczycki powinien być zaliczony do rzadkich u nas przykładów wyjątkowej harmonii i zgody klas społecznych. Żałujemy bardzo, że nie mając bliższych szczegółów o tem zebraniu ograniczyć się musimy na podaniu tej pobieżnej i ogólnikowej wzmianki, do której dodamy jeszcze, że zebranie zakończyło się wyrażeniem posłowi zaufania wyborców i zapewnieniem go, że przy przyszłych wyborach może liczyć bezwarunkowo na ich głosy.

Między uniwersytecką młodzieżą rusińską objawiają się także pewne symptomata świadczące jeżeli nie o dążności jej do zgody i pojednania z polakami, to przynajmniej o zaniechaniu przez nią systematycznej niechęci przeciw rzeczom nawet najbardziej pożytecznym, jedynie dla tego, że inicyatywa do nich wyszła od polaków, lub że polacy w nich udział biorą. Dotychczas bowiem młodzież rusińska ostentacyjnie nie brała udziału w żadnem akademickiem stowarzyszeniu, nie wyjmując nawet bratniej pomocy z czytelni, lecz usiłowała zaznaczyć swą odrębność, zakładając swoje specyalnie ruskie stowarzyszenia. Ale obecnie jest, zdaje się, nadzieja, że przynajmniej na polu pomocy koleżeńskiej ustanie to wrogie usposobienie, gdyż na odezwę zarządu Towarzystwa bratniej pomocy do wspólnego i zgodnego popierania celu obchodzącego zarówno polaków jak rusinów zarząd rusińskiego stowarzyszenia „*Akademiczeskaje bratstwo*“ odpowiedział przychylnie, i toczą się w tej chwili rokowania, które doprowadzą prawdopodobnie do pomyślnego rezultatu. Oczywiście, że nawet w razie najpomyślniejszym tylko część akademickiej młodzieży rusińskiej, przystąpi do wspólnego stowarzyszenia bratniej pomocy, bo o przełamaniu frakcyi moskalofilskiej, której ogniskiem jest Stowarzyszenie „*Akademiczeskij Krużok*,“ nawet mowy być nie może. Będzie to jednak początkiem i pierwszym objawem pojednania, a wzniosły cel, w imie którego połączenie nastąpi i fakt, że młodzież daje pierwszy przykład takowego, będzie może dobrą wróżbą dla ogólnego polepszenia stosunków rusińsko-polskich w kraju.

X. W.

TEATR.

Dwukrotnie odegrano w ostatnich dniach w teatrze dramat czyli jak go nazwano w afiszu *sztukę* (?) w czterech aktach: *Bracia Rantzau* Erckmana i Chatriana, w tłumaczeniu p. Arwina. Nazywamy ją dramatem, gdyż ma wszelkie po temu warunki: potężną walkę namiętności, a wcale nie tragiczne zakończenie. Przypuszczamy, że dyrekcya znając dzisiejszy wstręt do dramatu, lękała się nazwać Braci Rantzau dramatem i dała mu z tego powodu, nie używaną dotąd nazwę, sztuki.

Jakkolwiek nazwiska autorów piszących piękne i z zacną tendencyą powieści, dawały nam otuchę, że nie spotkamy się ani z tuzinkowym, ani skandalicznym utworem — znając jednak zamiłowanie publiczności paryskiej w dzisiejszych dramaturgach, wygrzebujących ze śmietnika społeczeństwa najplugawsze obrazy — powątpiewaliśmy czy pp. Erckmann i Chatrian będą śmieli popłynąć na przeciw prądu ogólnego i z przyjemnością wyznajemy, żeśmy się pod tym względem zupełnie zawiedli.

Dramat nietylko jest zajmującym, ale tchnie głębokiem uczuciem, a zacnością tendencyi. Zdaje się, jakby autorowie bolejący nad stronnictwami swej ojczyzny, nienawidzącemi się i szkodzącemi sobie wzajemnie, choć we wszystkiech jedna i ta sama krew płynie — widzący tę gonitwę za dostatkami, pragnęli w wiejskim obrazku przedstawić, do czego nienawiść prowadzi, a jakich miłość dokazuje cudów; zohydzić pierwszą, a do drugiej zachęcić.

Dwaj bracia rodzeni, rozjątrzeni nierównym podziałem spuścizny, tchną ku sobie nieprzebłaganą nienawiścią, wyszukują wszelkich sposobów szkodzenia sobie nawzajem i dochodzą do tego, że jeden drugiego zamordował by przy sposobności bez miłosierdzia a nienawiść tę od młodu szczepią w swych dzieciach.

Zamożna i powszechnie szanowana w powiecie rodzina Rantzau, skutkiem tej niezgody nie tylko traci swą powagę, ale staje się odstraszającym dla wszystkich przykładem. Ale właśnie dzieci mimo nakazywanej przez ojców nienawiści, mimowoli i chęci wzajemnie ku sobie płoną miłością. Napróżno jeden rodzic zrywa zupełnie z synem, daremnie drugi omal nie pozbawia życia swej córki; czego jednak najusilniejze starania przyjaciela dokazać nie zdołały — miłość dokonywa. Miłość ta pokolenia przyszłego odnosi zwycięstwo, przełamuje wszystkie przeszkody i godzi od trzydziestu lat zwaśnioną rodzinę.

Nie możemy się szczegółowo rozpisywać nad treścią, bo miejsce na to nam nie pozwala, ale nie możemy pominąć charakterów wybornie skreślonych i do końca w jednym utrzymanych tonie. Dwaj wrodzy bracia, gwałtowny a szlachetny syn Jakóba — córka męczennica drugiego, wszystko to wykończone, wycieniowane, aż do rodziny nauczyciela wiejskiego. Ale nauczyciel, zwłaszcza w obec dwóch braci namiętnych, tak wdzięcznie nakreślony, jak rzadko można spotkać na scenie.

Po takich patologicznych utworach, lub bezecnych farsach obracających się wiecznie koło upadłych kobiet, niewiary małżeńskiej, wyszydzających wszystko, co dla ludności od wieków było świętem, pojawienie się Braci Rantzau w repertoarze francuskim jest prawdziwem skrzepieniem znękanego umystu i zdaje się, jakbyśmy wyszli z cuchnącego i brudnego więzienia, na piękny przestwór górski, ożywiony świeżem powietrzem, Należy się uznanie dla dyrekcyi, że sztukę tę wprowadziła na deski teatralne.

Co do wykonania całości musimy zaznaczyć staranność i znajomość informacyi w ogóle, a w szczegółach dobrą grę artystów. Pan Żelazowski w roli Jana Rantzau odznaczył się głębokiem pojęciem charakteru i oddaniem wybornem roli: w całej grze widać było głębokie się nią przejęcie i znakomite cieniowanie, bez jaskrawości kolorytu. Pan Werner dokładał wszelkich starań, aby Jakuba, całkiem odmiennego od brata, grać dobrze i jeżeli był czasami nieco za zimnym, to nie jego wina, bo nietylko, że postać Jakóba jest przez autorów nie tak szeroko odmalowana jak Jana, ale i nieodpowiednią właściwości gry p. Wernera, wybornego w rolach starych wojskowych, czupurnych starców, wreszcie nieporównanego w niektórych jak np. Bartosza Głowackiego. Pannie Kałużyńskiej należałoby więcej miejsca poświęcić, gdyż w istocie jestto niezaprzeczenie talent, bardzo dużo czucia, przejęcie się rolą, dobra mimika, a gdy pozbędzie się surowości gry teatrów prowincyonalnych, może wyjść pod umiejętną reżyseryą na bardzo dobrą artystkę. Uważaliśmy, że panna K. nie lekceważy uwag krytyki, z bagatelnej rzeczy, a mianowicie, że porzuciła dziwaczny prowincyonalny tryb kłaniania się po wywoływaniach. Pana Sobiesława winniśmy także pochwalić, grał z zapałem, był panem roli, mówił może czasami zanadto donośnie, ale widać było, że sobie zadaje pracę do coraz większego postępu. Nakoniec p. Stępowski, pomimo żeśmy go widywali zawsze sumiennie grającego, a żadnej, jak to mówią, nie psującego roli — wyznać musimy, że rolę Florentyna oddał tak pięknie, że przeszedł o wiele nasze oczekiwania. Rzewność, (której p. S. wielki ma zasób) obok dobroduszności i malującej się na twarzy uczciwości, drobniuchne odcienia komiczne w chwilach zakłopotania — wszystko to odegrane z prawdą i życiem, bez ujęcia lub przesady cechowały grę p. Stępowskiego — nie był w niej aktorem recytującym rolę, ale artystą starającym się wniknąć w myśl i intencye autora i nakreślić zacnego nauczyciela takim, jakim jeżeli był — był rzeczywiście.

Inne role pomniejsze jak żony i córki nauczyciela i podrzędną bardzą leśniczego, odegrali panna Wojnowska, Pysznik i p. Zapałowicz bardzo przyzwoicie. Pannie Różyckiej moglibyśmy tylko to zarzucić, że jej Nanetta 90 letnia, była w głosie i ruchach za młodą.

Pod względem wykonania całe przedstawienie było piękną i zaokrągloną całością i napełniło nas otuchą, że scena nasza utrzyma się zawsze na tej wyżynie, na jakiej od czasów p. Meciszewskiego z pewnymi wyjątkami za grasowania pewnych przemijających dyrekcyj, przyzwyczailiśmy się ją widywać.

X.

KRONIKA.

Kraków d. 18 Października.

Kuryerek krakowski. Znamy w Krakowie kilku bardzo cichych, ale tak gorliwych obywateli, że nie opuszczą ani jednego pogrzebu weterana z r. 1831 lub uczestnika walki z 1863 — bo błogo im i ciepło, gdy odprowadzająte śmiertelne szczątki wojowników za wolność — na miejsce wiecznego spoczynku. Owoż jeden z tych obywateli opowiadał nam, że dawniej nieomal każdy trzeci, czwarty z tych wojowników ginął w opuszczeniu i w nędzy a pogrzeby ich odbywały się przeważnie ze szpitala św. Łazarza. Dzięki dobrej woli kilku ludzi, utworzyło się jednak w Krakowie, w półwiekową rocznicę powstania narodowego z roku 1831, Towarzystwo ku niesieniu wsparcia tym nad grobem już dziś stojącym towarzyszom broni. I odtąd polepszyła się ich dola; nędza nie jest jak dawniej przyczyną i jedyną towarzyszką ich śmierci, bo doznają acz skromnej, ale pewnej i serdecznej opieki. Lecz jeżeli w Krakowie działo się tak do niedawna, że obrońcy orężni sprawy narodowej ginęli w nędzy, toć cóż musi się dziać z nimi za granicą? Dochodzi nas w tym względzie jeden głos bardzo poważny, ale smutny, że nasi weterani i sieroty po naszych wygnańcach zostający pod opieką zakładu św. Kazimierza w Paryżu, narażeni są na stratę tego przytułku, bo komitet opiekujący się niemi zniewolony jest rozwiązać się z braku odpowiednich funduszów. Głos ten przesełą nam ks. Władysław Czartoryski, który niby w spuściźnie po śp. ojcu swym objął i wykonuje z całem poświęceniem opiekę nad bracią naszą na wygnaniu. — Czy popowinniśmy usłuchać tej odezwy — odpowiedzmy to w naszem sumieniu narodowem, odpowiedzmy, jako obywatele królewskiego grodu, który jako taki ma moralny obowiązek pamiętać o całej swej braci nietylko tu, ale i za kordonem — ale i za granicą. Organizacya krakowskiego Towarzystwa Weteranów z r. 1831, powinna w pierwszym rzędzie, jeżeli nie funduszami swojemi, to pośrednictwem swojem dać wyraz tej łączności i współczucia. Lecz wracamy do onego głosu czyli odezwy, który aby poruszył jak najszersze koła i sprowadził jak najszybszą pomoc. Oto jego osnowa:

Zakład św. Kazimierza istniejący w Paryżu od 1846 roku, daje przytułek polskim weteranom na wychodztwie oraz zapewnia początkowe nauki i wykowanie sierotom lub ubogim dzieciom polskim za granicą.

W zakładzie mieści się przeszło 120 osób, a mianowicie: 35 starców od 60 do 90 lat wieku, 54 dziewcząt, 14 chłopców, 12 sióstr miłosierdzia i 9 osób służby.

Uznając pożyteczność zakładu św. Kazimierza, rząd francuzki nadał mu prawa korporacyjne i zatwierdził ustawę, na mocy której siostry miłosierdzia polki, pod zwierzchnictwem komitetu polsko-francuzkiego, złożonego z dam i mężczyzn stanowią zarząd zakładu.

Dotąd utrzymywał się zakład ze stałej zapomogi rządu francuzkiego, oraz z dobroczynnych ofiar przyjaznych nam francuzów i zamożniejszych rodzin polskich. Lecz od pewnego czasu rząd francuzki uszczuplił swe zasiłki, prywatne zaś ofiary tak polskie jak francuzkie zmniejszyły się do tego stopnia, że w roku zeszłym wydatki przewyższyły dochód niemal o 10.000 franków. I w tym roku finansowy stan zakładu nader jest niepomyślny: wydatki dotąd poniesiono dochodzą do sumy 39.000 fr., — długu jest do 6000 fr., a oprócz tego, do zakończenia roku potrzebuje zakład z 15.000 franków.

Wobec tak groźnego położenia rzeczy, uważam sobie za obowiązek odezwać się do szanownych rodaków z prośbą, aby raczyli przyjść w pomoc zakładowi, który przez lat tyle oddawał tak znakomite usługi polakom na obczyźnie. Niejeden starzec, dawny żołnierz z 1831 roku, przeżył w nim spokojnie ostatnie lata bez troski o chleb powszedni. Niejedna wychowanka wyrwana z nędzy, a może i zepsucia, umieszczoną została po ukończeniu nauk w polskiej rodzinie i zarobkiem swym wspierała rodziców. Uczennice wychodzące z zakładu św. Kazimierza, tak są powszechnie cenione, że zakład nie może wystarczyć licznym o nie żądaniom, jakie przychodzą ze wszystkich części kraju.

Pozwalam sobie wyrazić nadzieję, że szanowni rodacy nie odmówią tak użytecznej instytucyi swego poparcia, bez którego komitet musiałby się rozwiązać i pozostawić bez wszelkiej opieki tylu szanownych weteranów, tyle sierót i ubogich dzieci polskich.

W imieniu komitetu:

W. Czartoryski.

Na zebranem wczoraj nadzwyczajnem posiedzeniu uchwaliła Rada miasta Krakowa jednomyślnie nadać mistrzowi Janowi Matejce obywatelstwo honorowe, w ocenieniu jego zasług i ostatniego wielkiego czynu obywatelskiego.

Dzisiaj odbędzie się w gmachu magistratualnym posiedzenie komitetu „Muzeum Narodowego“. Spodziewamy się, że sprawa ta ostatecznie będzie załatwiona, bo dotąd gubiła się tylko w projekcie.

W kościele św. Barbary odbył się wczoraj ślub p. Karola Schikofsky'ego, c. k. kapitana sztabu generalnego, z panną Joanną Schäffer, córką gen.-porucznika Antoniego Schäffera, komendanta twierdzy w Krakowie.

We czwartek odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej. Na porządku dziennym jest między innemi kilka wniosków sekcyi I, dotyczących otworzyć się mającego ruchu tramwajów, a na tajnem posiedzeniu jest sprawa nominacyi dyrektora budownictwa miejskiego, gdyż dotychczasowy dyrektor p. Rawicz Niedziałkowski, spełniający swój urząd z wielką znajomością i gorliwością, ustanowionym był tylko prowizorycznie na jeden rok.

Staremiasto (koło Sambora) 16 października. (Burda wojskowo-cywilna. — Antisemityzm. — Poszukiwania za naftą i węglem kamiennym. — Zmiana rady powiatowej). Temu pięć tygodni, przechodził oddział ułanów przez nasze miasto, dążąc do Węgier. Niektórzy oficerowie, jak to zwykle bywa między uł[illegible] pohulali sobie troszkę. Z tego przyszło do sprzeczki między oficerami a kasynem miejskim, przeważnie przez urzędników odwiedzanym. Awantura doszła do tego punktu, że szablami wysadzono drzwi kasynowe i cywilni salwowali się ucieczką przed wojskowymi. Potem nastał błogi spokój, aż znów żydzi zaczęli burdy wyprawiać z pewnym emerytowanym kapitanem. Zrazu patrzeli na to chrześcianie krzywem okiem, ale ręce trzymali w kieszeni; dopiero później odpłacili żydom wybiciem kilkudziesięciu szyb w oknach. Ekscesa byłyby przybrały większe rozmiary, ponieważ w pobliskiej łozinie nad Dniestrem, zgromadziło się w nocy pareset okolicznego ludu; lecz zdołano jakoś ferwor uśmierzyć.— Wydobywanie nafty i wosku ziemnego w naszej okolicy, mianowicie w Rosochach, raźnym postępuje krokiem. Hr. Chambord zakupił niedaleko od Staregomiasta majątek zwany Łumna, w zamiarze kopania nafty. Gmina zaś Staregomiasta zacznie niebawem robić poszukiwania na swych polach, gdzie się mają znajdować węgle kamienne, o czem wasz korespondent ze Starejsoli już dawniej donosił.—W końcu dodaję tę nowinę, że w tutejszej radzie powiatowej mają na ogólne żądanie nastąpić radykalne zmiany.

W Płocku w zeszły czwartek, gdy grano „Niniche,“ za kulisami na początku pierwszego aktu przewrócona lampa nafciana stała się powodem zapalenia wielkim płomieniem podłogi. Aktorowie, grający na scenie, spostrzegli ogień, potrafili jednak zapanować nad przerażeniem i nie dali poznać publiczności o groźnem niebezpieczeństwie. Dzięki tej przytomności ich umysłu, zgromadzeni nie dali się porwać popłochowi, a ogień szczęśliwie przytłumili dyżurni straży ogniowej ochotniczej. Publiczność dowiedziała się o wypadku dopiero w antrakcie.

W węgierskim parlamencie interpetował Csernatony ministrów w przedmiocie agitacyi antisemickich i użył przy tem wyrażenia: „głupota“. Na to deputowany Onody, znany inicyator powyższych agitacyj, wraz z przyjaciołmi swemi ze skrajnej lewicy, zażądał od prezesa przywołania Csernatonego do porządku. W skutek tego prezes zwrócił się do Csernatonego z prośbą, ażeby na przyszłość miarkował się z użyciem takich wyrażeń, gdyż, jak się zdaje, są tacy, *co się doń poczuwają*. (Ogólna wesołość). — Csernatony dziękuje za ostrzeżenie, a głównie za motywa takowego.

Panna Dziury, tancerka jednego z teatrów medyolańskich, zamówiona na szereg gościnnych wystąpień, wystąpiła na scenie warszawskiej. Debiut panny D. w balecie *Indye*, wypadł z zupełnem powodzeniem. — Prima ballerina — jak donosi „Gaz. Warsz.“ — jest osobą młodziutką, ładną, tańcującą z wdziękiem i technicznem wyrobieniem. Oczywiście zwolennikom choreografii podobać się musiała. Balet warszawski, osierocony przez pannę Helenę Cholewicką zyskał w p. Dziury podporę trafnie wybraną.

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: Sześć osób za pijaństwo, dwanaście za żebranie, dziesięć za włóczęgostwo. — Ukarano policyjnie Garnka Wojciecha doróżkarza, za przekroczemie doróżkarskie. Janikownę Maryannę i Rychlikownę Maryą, za przekroczeeie służbowe.

Złożono w Dyrekcyi policyi, znalezioną dnia wczorajszego książkę służbową na nazwisko Barzyk Maryanny.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Piotra z Alkantary*. W Piątek: *św. Felicyana* i *Ireny* oraz *Przeniesienia św. Wojciecha, patrona polskiego.*

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Czwartek 19 Października: Bracia Rantzau“ po raz trzeci. Rozpocznie *Uwertura:* „Liebeszauber“, Müllera.

Sobota 21 Października: „Odette“, W. Sardou.

SEJM.

Lwów 17 października.

(*Dwudzieste szóste posiedzenie*).

Początek posiedzenia o godzinie 11.

Marszałek zawiadamia, że udzielił p. ministrowi Dunajewskiemu urlopu do końca sesyi oraz, że p. Onyszkiewicz doniósł, że z powodu słabości nie może brać udziału w obradach Sejmu.

Ustawę o zmianie art. 18, 19 i 28 ustawy krajowej szkolnej o zakładaniu i urządzaniu szkół ludowych przyjęto w trzeciem czytaniu.

Poseł Czerkawski imieniem komisyi edukacyjnej zdaje sprawę ze swego wniosku w przedmiocie rewizyi państwowych ustaw szkolnych i wnosi następującą rezelucyę:

„Wzywa się c. k. Rząd, ażeby poczynił stosowne kroki w celu rewizyi państwowych ustaw szkolnych, o ile one w teraźniejszej swej osnowie, z uszczerbkiem autonomii krajowej przekraczają zakreślone w ustawie zasadniczej z dnia 21 grudnia 1867 r. Dz. u. p. nr. 141 § 11 lit. *i*, i § 12 ustawodawstwu państwowemu granice.“

P. Antoniewicz oświadcza, że nie jest zadowolony z wniosku komisyi, widzi w nim bowiem dażenie nie do rozszerzenia, lecz do ścieśnienia autonomii, a mianowicie autonomii gminy przez centralizacyę. Opracowane przez tęż samą komisyę projekta zmiany ustaw szkolnych dają mowcy przedsmak tego, coby nastąpiło, gdyby autonomia krajowa rozszerzoną została. Dla tego oświadcza, że głosować będzie przeciw wniesionej rezolucyi.

P. Romanowicz wykazuje, że wniesiona przez komisyę rezolucya, której jednomyślnego przyjęcia się spodziewa, nie jest bynajmniej zabiciem opracowanej przez komisyę reformy ustaw szkolnych; jest ona upomnieniem się o prawo, protestem przeciw jego odjęciu, przeciw działalności, która z Rady szkolnej krajowej w duchu autonomicznym poczętej uczyniła departament namiestnictwa i organ ministerstwa. Przy obecnej jednak naszej taktyce politycznej, gdy od rządów, które nam nie sprzyjają, nic nie żądamy, dla tego, że nam nieżyczliwe, a od rządów sprzyjających również nic nie żądamy, aby im nie sprawiać trudności, nie można się spodziewać, aby dzisiejsza rezolucya prędko skutek odniosła. W takim stanie rzeczy należy w granicach obowiązujących ustaw zrobić, co można.

Po przemówieniu sprawozdawcy rezolucyę przyjęto.

P. Skałkowski w imieniu komisyi dla spraw gminnych zdaje sprawę z wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie urządzenia kas pożyczkowych dla gmin.

Komisya nie zgadza się na proponowany przez rząd i Wydział krajowy projekt urządzenia zbiorowych kas pożyczkowych — uznaje jednak najzupełniej potrzebę naglącą przedsięwzięcia stanowczych środków zaradczych, celem zapobieżenia zupełnemu zmarnowaniu funduszów gminnych, które w kasach pożyczkowych są ulokowane.

Zdaniem komisyi następujące środki są niezbędne do osiągnięcia tego celu:

a) nadanie Wydziałowi krajowemu prawa wydawania obowiązujących regulaminów dla zarządów gminnych kas pożyczkowych;

b) nadanie wydziałom powiatowym prawa wydania instrukcyi dla tychże kas, w obrębie powyższego regulaminu;

c) wyznaczenie kar na członków zarządu, przekraczających te przepisy;

d) upoważnienie wydziałów powiatowych do objęcia w tymczasowy zarząd kas źle administrowanych.

Gdy według statutów gminnych kas pożyczkowych przysłuża Wydziałom powiatowym tylko prawo kontroli nad temi kasami, wszelkie zaś zmiany w organizacyi tych kas tylko za zezwoleniem rady gminnej mogłyby nastąpić — okazuje się, że ingerencya wydziałów powiatowych jest obecnie co do zarządu kas pożyczkowych gminnych bardzo ograniczona. Jest więc koniecznem rozszerzyć te atrybucye wydziału powiatowego w drodze ustawodawczej.

Objęcie gminnej kasy pożyczkowej w zarząd wydziału powiatowego byłoby, zdaniem komisyi, tylko środkiem do uporządkowania tej kasy. Pozostaje więc ta kasa zakładem gminnym, wyłącznie dla członków gminy przeznaczonym, a przy udzielaniu pożyczek zastrzega się reprezentantom gminy stosowny wpływ. Ustaje zaś ów zarząd z ramienia wydziału powiatowego, skoro jest gwarancya, że gmina będzie dobrze kasą swoją zawiadywała.

Komisya mniema, iż objęcie gminnej kasy pożyczkowej w zarząd wydziału powiatowego powinnoby nietylko doprowadzić do uporządkowania tej kasy, ale działać także korzystnie na zarządy kas w innych gminach; ze względu zaś, że jednemu zawiadowcy możnaby poruczyć zarząd w kilku gminach — środek ten nie powinienby pociągać za sobą znacznych kosztów.

Komisya proponuje tedy odpowiedni projekt do ustawy.

Komisarz rządowy w obszernym oświadczeniu oświadcza się przeciwko wnioskom komisyi i mniema, że projekt jej pozostawi wszystko w dotychczasowym nieładzie. Towarzystwa zaliczkowe bynajmniej dotąd nie wpłynęły na umniejszenie klienteli banku włościańskiego, wymagając taki sam procent co on. Zbiorowe zaś kasy pożyczkowe, projektowane przez rząd i Wydział krajowy, byłyby bardzo wygodnym i tanim organem przyszłego banku krajowego. Komisarz rządowy ubolewa tedy, że projekt nie doznał w komisyi przychylnego przyjęcia.

P. Zatorski stając na stanowisku projektu wydziałowego, dla braku czasu wnosi przejście do porządku dziennego nad projektem komisyi, i wezwanie do Wydziału krajowego, aby na przyszłą sesyę ponowił swój projekt, który mowca uważa za odpowiedni dla potrzeb ludu, bo chce on organizować kasy ludowe na wzór nadreńskich systemu Reifeisena.

Poseł Starowiejski, jako przewodniczący komisyi gminnej, wyjaśnia obszerniej motywa, które komisyę skłoniły do odrzucenia projektu rządowego, przedstawionego przez Wydział krajowy, i wystąpienia z własnym projektem.

Poseł hr. Krukowiecki zgadza się w zupełności z projektem komisyi.

Poseł Haller nie uznaje projektu Wydziału krajowego za doskonałość, owszem sądzi, że w niektórych paragrafach należałoby go zmienić, uważa jednak, że zarzuty, jakie komisya czyni temu projektowi, odnoszą się równie silnie a może jeszcze silniej do wniosku komisyi. Mowca zamiast drugiego ustępu wniosku p. Zatorskiego wnosi wezwanie do Wydziału krajowego, aby przedstawił projekt ustawy o kasach zaliczkowych gminnych w ogóle, nie wyrażając, że sejm żąda przedstawienia tego samego projektu.

P. Zatorski zgadza się z tym wnioskiem.

Po obszernej odpowiedzi p. Skałkowskiego przyjęto pierwszą część wniosku p. Zatorskiego to jest przejście do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi i odrzucono również wniosek p. Hallera, a tym sposobem wniosek Wydziału krajowego upadł także.

(Dokończenie nastąpi).

Lwów 18 października. (Telegram sprawozdawcy „Gazety Krakowskiej“). Koło poselskie uchwaliło regulamin dla komitetu centralnego przedwyborczego, składać się mającego jak dotychczas z dwóch oddziałów: krakowskiego i lwowskiego. Do każdego z tych oddziałów koło sejmowe wybierze po 10 członków i 5 zastępców; zaś zgromadzenie delegatów z powiatów i miast wybierze po 5 członków. Główną czynnością komitetu będzie jak dotychczas kierowanie wyborami w okręgach mniejszych własności, a w innych okręgach wyborczych pośredniczenie tylko w razie sporu. Przedstawiona lista do wyboru wywołała kontrawersye. Wybór odłożono.

Przegląd polityczny.

„Pester Lloyd“ zamieszcza niektóre — jak mówi — autentyczne szczegóły do historyi przed okupacyą bośniacką. Według tej relacyi w chwili, gdy moskale dnia 21 czerwca 1877 przekroczyli Dunaj, powołanym został generał broni Filipowics do Wiednia, gdzie mu oznajmiono, że wykonać ma militarnie powzięty już zamiar zajęcia Bośnii. Dnia 2 września 1877 a więc między pierwszym i drugim szturmem Plewny mianowany został gen. Filipowicz komendantem 13 korpusu armii. Dnia 13 lutego a więc wkrótce po turecko-rosyjskiem zawieszeniu broni, przedstawił tenże generał pierwsze a dnia 25 marca drugie memorandum, w którem oświadczył, że do okupacyi Bośnii będzie potrzebował najmniej 7 dywizyj. Mimo to ministerium wojny obstawało dnia 15 maja przy swojem twierdzeniu, że 4 dywizye wystarczą.

„Presse“ donosi, że niemieckie koleje wypowiedziały wszystkie układy zawarte w interesie bezpośredniej komunikacyi z austryacko-węgiersko-galicyjsko-rumuńskiemi kolejami; podobnież koleje węgierskie wypowiedziały kartele z austryackiemi i niemieckiemi kolejami.

Paryski korespondent „Timesu“ doniósł temuż dziennikowi pod dniem 11 b. m., że ks. Bismarck miał przed kilku dniami rozmowę z jednym politykiem, który przejeżdżał przez Paryż. W rozmowie tej rozbierać miano obszernie sprawę kanału suezkiego. Wczorajsza „N. d. allg. Ztg.“ zaprzecza kategorycznie prawdziwość tej wiadomości utrzymując, że ks. kanclerz nie widział od kilku miesięcy a nawet od roku nikogo, którył mógł być uważanym za polityka podróżującego przez Paryż i nie miał też z nikim podobnym rozmowy, w którejby nazwisko Lessepsa lub słowa „akcye kanału suezkiego“ figurowały.

„Reichsanzeiger“ ogłosił już nominacye: Hatzfelda na sekretarza stanu w ministeryum spraw zagranicznych, oraz ministra stanu i sekretarza stanu Burcharda na pełnomocnika w Radzie związkowej.

„Gołos“ utrzymuje, że porozumienie między Anglią i Niemcami jest coraz większe i że w równej mierze wytężają się stosunki między Francyą i Anglią co do Egyptu. „Nowosti“ zaś dostrzegają teraz zbliżenie między Francyą i Rosyą. „W Azyi Mniejszej — powiada ten dziennik — Francya występuje jako nasz sprzymierzeniec, albowiem tak samo jak Rosya, Francya ma uzasadnione powody obawiać się utworzenia na gruzach Turcyi państwa arabskiego pod pretektoratem angielskim. W przewidywaniu tych wypadków rzeczpospolita francuska nagle zmieniła swoją taktykę w kwestyi egypskiej i zaczęła opierać się zaborczym zamiarom W. Brytanii.

„Według ostatnich wiadomości, Anglia ma po swej stronie Austryę, Niemcy, i poniekąd Włochy. Co do Francyi, mocarstwo to widocznie woli stanąć po stronie Rosyi. Jeżeli pogłoski o tem się potwierdzą, położenie znacznie się polepszy. Rosya nie będzie już odosobnioną, i jednostronne rozstrzygnięcie kwestyi egypskiej stanie się niemożliwem. Ostra zaś zmiana w polityce Francyi da się także objaśnić tem, ze ministeryum Duclerc obawia się Izb, których posiedzenia wkrótce się rozpoczną. Jedynym dla Francyi sposobem naprawienia błędów przeszłości byłoby zbliżenie się do Rosyi, albowiem na jej tylko drodze może być rozstrzygniętą kwestya egypska, bez wywołania nowych zawikłań międzynarodowych“.

W Dublinie otwartym został wczoraj kongres narodowy irlandzki, który zająć się ma wytworzeniem ligi narodowej, dążącej do pozyskania dla Irlandyi rządu autonomicznego, reformy praw agrarnych, rozszerzenia swobód municypalnych i parlamentarnych, oraz poparcia dla interesów rolniczych i przemysłowych Irlandyi.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

Wiedeń 18 października. Jenerał broni bar. Maroïcics, były komenderujący w Wiedniu, umarł wczoraj po południu.

Zagrzeb 18 października. Komisya inartykulacyjna sejmu kroackiego, przyjęła wszystkiemi głosami (z wyjątkiem Wojnowicsa), projekt bana o inartykulacyi ustaw Pogranicza.

Berno 18 października. Komisya reformy wyborczej przyjęła wniosek Sturma, ażeby na najbliższej sesyi sejmu przedstawiono projekt co do rozszerzenia ustawy wyborczej; nie zgodziła się zaś na wniosek Schromma, aby jeszcze na tej sesyi była ta sprawa załatwiona; wniosek jego, jako wniosek mniejszości przedstawiony będzie sejmowi.

Samara 17 października. We wsi Timaszewie nad Wołgą, otwarto pierwszą w tamtych stronach fabrykę cukru, założoną przez kompanię angielską. Produkcya dzienna wynosi 150 pudów. — Dziś 9 stopni mrozu.

Petersburg 17 października. Ministeryum skarbu zajmuje się rozpatrzeniem stanu urządzenia kwaterunku. Zamierzono zmienić formę podatku i podział miejscowości.

Cetynia 17 października. Książę Mikołaj podpisał dekret uchylający internowanie zbiegów hercogowińskich, przywracający im swobodę i dozwalający im samym wybierać miejsce pobytu.

Paryż 17 października. Wczoraj przybył tu W. ks. Włodzimierz, z małżonką swą z Wiednia, pierwszym pociągiem błyskawicznym w ciągu 27 godzin. Wczoraj W. ks. wizytował prezydenta Grévego, który natychmiast go rewizytował.

Paryż 17 października. W Montceau les Mines powtórzyły się pożary i zamachy na pojedyńcze osobistości. Poobalano krzyże a przed szkołą klasztorną rzucono ładunki dynamitu. Redaktorów rewolucyjnych pism aresztowano. Prefekt wysłał znaczne oddziały wojska na miejsce wypadków. Prawdopodobnie ogłoszony zostanie stan oblężenia w mieście i jego okolicach.

Dublin 18 października. Kongres narodowy pod laską Parnella zebrał się wczoraj. Utworzenie ligi narodowej uchwalone zostało według programu.

Konstantynopol 18 października. Były prezyd. ministrów a teraźniejszy gubernator w Brussie Achmed Tewfik-basza z powodu niesubordynacyi i nieposłuszeństwa rozkazom Porty otrzymał dymisyę i stawiony będzie pod sąd. Porta odpowiedziała na notę angielską w kwestyi opuszczenia Egyptu z 8-go b. m. i wręczyła ją lordowi Dufferin. Odpowiedź ta jest pełną umiarkowania i wyraża nadzieję w zgodne porozumienie się między oboma państwami a oraz, że zasadnicze punkta nie ulegną zmianom i *status ante quo* zachowanym będzie.

Kair 18 października. Nota ministerstwa do Maleta domaga się surowej kary na buntowników jako przykładu zbawiennego i zapewniającego pokój. Prowadzenie procesu z uwzględnieniem procedury i kodeksu byłoby przewlekaniem szkodliwem i niebezpiecznem — przytem niebyło to dotąd na Wschodzie w użyciu i nie jest do wykonania.

Kursa telegraficzne z d. 18 Października 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·75. Renta srebrna 77·45. Renta złota 95·50. Renta złota węgierska 119·50. Losy z r. 1860 —·—. Akcye banku narodowego 830·—. Akcye kredyt. 302·70. Londyn 119·55. Napoleony 9·48½. Lombardy 139·10. Losy z roku 1864 171·25. Akcye kolei Karola Ludw. 310·75. Akcye Lwow. Czerniow. 170·75. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 162·75. Akcye Anglo-Banku 124·70. Oblig. indem. galicyjsk. 99·90. Losy prem. węgierskie 117·25. Akcye kolei Kosz. Bogum. 147·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 207·50. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·50. Ruble 118·75. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 92·60.

Usposobienie giełdy: stałe.

Nadesłane.

Zwraca się szczególną uwagę na inserat, umieszczony na następnej stronie, o otwarciu restauracyi p. Stanisława Majewskiego.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 18 Października.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	118 —	119 50
Marki niem. za 100 marek	57 50	59 —
Franki za 100 fr.	46 50	47 75
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 50	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99 —	100 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	90 50	93 —
5% „ „ „ „ „	99 25	101 25
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	98 —	100 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 50
5% „ „ „ 100 złr.	93 50	95 50
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	315 —	319 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	171 —	173 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	303 —	310 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	20 50	22 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 50	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 50	100 —
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	88 —

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 17 Października.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76 75	76 90
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77 40	77 55
4% „ złota 100 złr.	95 55	95 70
5% „ pap. 100 złr.	92 60	92 75
4% „ złota węgierska 100 złr.	87 35	87 25
5% „ papierowa 100 złr.	86 45	86 60
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	94 50	95 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	125 25	125 50
Boden-Credit 200 „	— —	— —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	306 90	307 20
Kredyt. węg. 200 „	297 —	297 50
Niższo-Austr. 500 „	875 —	885 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	830 —	831 —
Unionbank 100 „	122 25	122 50
Verkehrsbank 140 „	145 50	146 —
Bankverein 100 „	115 80	116 25
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	170 50	171 —
Elżbiety 210 „	212 —	212 50
Ferdynanda półn. 1000 „	28 18	28 23
Franc. Józefa 200 „	195 50	196 —
Morawsko-Szląska 200 „	23 —	24 50
Lwowsko-Czerniow. 200 „	171 —	171 50
Aust. półn.-zachod. 200 „	207 50	208 —
Południowa 200 „	138 25	139 —
Tramwaj 200 „	233 —	233 50
Węg.-galic. 200 „	162 25	162 75
Węg. półn.-wschod. 200 „	163 25	164 75
Węg. zachod. 200 „	166 —	166 50
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	119 75	120 15
5% „ 33 lat 100 „	100 75	101 25
5% Austro-węgierskie	100 90	101 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	94 50	94 75
Alföldzkie 200 „ „	96 75	97 25
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	97 90	98 25
„ 1870 200 „ „	100 40	100 80
„ 1872 200 „ „	101 50	102 —
„ 1873 200 „ „	101 20	101 50
Ferd. półn. „	106 —	107 —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101 75	— —
„ 1876 100 złr. sr. „	106 —	106 25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101 25	101 75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	93 65	93 90
„ 1867 300 „ „	100 50	101 —
„ 1868 300 „ „	96 75	97 —
„ 1872 300 „ „	96 25	96 75
Rudolfa 300 „ „	100 10	100 40
„ 1869 300 „ „	100 —	100 25
„ 1872 300 „ „	100 —	100 25
Siedmiogrodzkie 200 „ „	91 50	92 75
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.		
4% Cisańskie 100 „	109 —	109 30
3% Serbskie 100 fr.	24 75	24 75
3% Tureckie 400 „	27 40	27 70
5% Reg. Dnnaju 100 złr.	115 75	116 55
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 —	109 50
4% Tryest 100 „	109 —	110 —
4% Tryest 50 „	127 —	127 50
4% 1854 Losy 250 „	119 65	120 —
4% 1860 Losy 500 „	130 20	130 60
„ „ „ 100 „	134 50	135 —
Losy 1864 100 „	171 —	171 50
Węgierskie 100 „	169 75	170 25
M. Wiednia 100 „	117 25	117 75
Kredytowe 100 „	174 50	175 —
Klary 40 „	— —	— —
M. Insbruku 20 „	— —	41 —
Keglewicz 10 „	23 50	24 —
M. Krakowa 20 „	20 50	21 —
M. Lublany 20 „	20 75	21 25
M. Budy 40 „	23 25	23 75
Palfy 40 „	35 75	36 25
Czerwonego Krzyża 10 „	12 50	13 —
Rudolfa 10 „	18 75	19 25
Salm 40 „	51 50	52 50
M. Salzburgu 20 „	23 50	24 —
St. Genois 40 „	47 —	48 50
M. Stanisławowa 20 „	24 25	25 —
Waldstein 20 „	28 50	29 50
Windiszgrätz 20 „	38 55	39 —
Losy użytkowe 3% Bedencredit „	30 —	31 —

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.